

Życ z pasją

CSIO Sopot, jedne z najbardziej prestiżowych zawodów na świecie, to w części zawodowe dziecko Karoliny Ferenstein – Kraśko. Jak na skrzydłach pasji można spełniać marzenia, opowiada PAP Life w przerwie między konkursami na sopockim Hipodromie.

Przyjechałaś do Sopotu jako businesswomen, jeździec, czy turystka kochająca morze?

Karolina Ferenstein-Kraśko (K.F-K): Mam zaszczyt i wielką przyjemność być zaangażowana w zawody CSIO. Pełnię funkcję dyrektora kreatywnego, współtworząc marzenie, jakie od lat towarzyszyło Prezes Hipodromu Kai Koczurowskiej – Wawrzekiewicz.

Marzenie o wysokim skakaniu?

K.F-K: Marzenie o stworzeniu najbardziej spektakularnej imprezy w kraju i Europie. Od trzech lat zawody organizowane są w randze 5 gwiazdek. To obliguje do najwyższego poziomu, puli nagród, która w tej edycji wynosi 1 620 000 zł. Na listach startowych same znakomitości. Brytyjskie legendy bracia John i Michael Whitakerowie, Laura Kraut 17 zawodniczka świata, Bertram Allen irlandczyk nie do pokonania i wielu innych, którzy przyciągnęli tłumy kibiców.

Długo trzeba było namawiać gwiazdy na przyjęcie zaproszenia?

K.F-K: Sopockie zawody to już rozpoznawalna marka. Renoma i dbałość o zawodników powodują, że jeźdźcy chętnie do nas przyjeżdżają. Impreza jest wielkim kołem zamachowym dla całego środowiska.

Można powalczyć o kolejną gwiazdkę w organizacji?

K.F-K: 5 gwiazdkami może pochwalić się tylko kilkanaście imprez na świecie. Wyżej się nie da. To wyzwanie, ponieważ każda z ekip biorących udział w Pucharze Narodów FEI Nations Cup przyjeżdża na koszt organizatora. Ten zobowiązany jest zadbać o gości w każdym zakresie.

Miałaś okazję wystartować w CSIO?

K.F-K: Tak, kilkakrotnie parę lat temu. Dla każdego jeźdźca stanowi to ukoronowanie startów. Pokonałam parcours Grand Prix na moim ukochanym Paradoksie i nawet muszę zdradzić, że zdarzyło mi się spaść w jednym z konkursów.

Ile teraz ma lat ulubieniec?

K.F-K: 18 i ta pełnoletniość spowodowała, że cieszy się emeryturą w Gałkowie na Mazurach.

Dziewczyna z Mazur podbija stolicę. To była dla Ciebie trudna zmiana siodła na gabinet?

K.F-K: W życiu różnie się układa i ta zmiana była dość łagodna. Spędziłam 2 lata w Stanach Zjednoczonych gdzie pracował mój mąż. To pierwszy przeskok.

Trenowałaś w Stanach?

K.F-K: Miałam szczęście, że zbiegło się to z przeprowadzką mojej przyjaciółki do Waszyngtonu, dzięki czemu zyskałam możliwość jazdy na jej koniach. Co parę miesięcy wracałam do Polski, więc tęsknota za Gałkowem nie była tak ogromna. Po Stanach zamieszkaliśmy w Warszawie i mój tydzień dzielę między 5 dni w stolicy i weekend na Mazurach.

Podróżujesz z końmi?

K.F-K: To wyprawy z całą ekipą. Troje dzieci, jeden pies i koń.

Jak sobie radzisz?

K.F: Staram się jak mogę, myślę że siłą życiową daje mi jeździectwo. To napęd, dzięki któremu umiem poskładać wszystkie punkty. Lubię wysiłek fizyczny. Podnosi się adrenalina, endorfiny działają, bardzo lubię taką układankę puzzli codzienności.

Ciężko było się przestawić z placu treningowego na ścianki?

K.F-K: Tak się złożyło, że musiałam znaleźć w Warszawie miejsce dla siebie poza jeździectwem i prowadzeniem stadniny. Mogę to robić zdalnie, czego przykładem będą kolejne zawody, które organizuję w lipcu Gałkovo Masters. Założyłam firmę producencką, organizuję venty, począwszy od wernisaży, przez imprezy jeździeckie,

czy biegowe. Angażuję się w pokazy mody i akcje charytatywne, więc siłą rzeczy nie da się w mojej sytuacji uciec od mediów i ścianek.

Z wykształcenia jesteś dziennikarką, kierunek studiów nie spełnił oczekiwań?

K.F-K: Z wykształcenia tak, natomiast w sercu jestem jeźdźcem i rolnikiem.

Dzieci inspirują do powrotu w siodło?

K.F-K: Dwa tygodnie temu wystartowałam w zawodach w skokach przez przeszkody. Po raz pierwszy od urodzenia córeczki. Występ udany, ponieważ zajęłam trzecie miejsce. Sport jest w moim życiu właśnie na trzecim miejscu. Najpierw rodzina, potem praca, pasja musi czekać.

Jak często trenujesz?

K.F-K: Codziennie, ponieważ tego wymaga specyfika sportu. Armstrong (koń) mieszka ze mną w stolicy.

Twoje spojrzenie na wysokość przeszkód zmieniło się, gdy zostałam mamą? Boisz się?

K.F-K: Kiedyś startowałam dla wyników, dla zwycięstwa, jak każdy sportowiec. Walczyłam, choć nie zawsze była to czysta przyjemność, a raczej krew, pot i łzy. Teraz podchodzę do jeździectwa na luzie, dla siebie, dla przyjemności. Dało mi to spory dystans. Jestem doświadczonym jeźdźcem i wiem, że będąc w dobrej formie nie powinnam się bać.

Rutyna bywa zgubna

K.F-K: Tak, jednak pamiętaj, że nie pozwalam sobie na brawurę i brak odpowiedzialności. Doświadczenie i poczucie dobrego przygotowania pozwalają mi na pewność, że to co robię dzieje się pod kontrolą.

Czujesz się spełniona jako kobieta?

K.F-K: Oczywiście. Głęboko i spokojnie oddycham, bo mój świat poukładał się doskonale. Mam miłość, szczęście i pasję, która każdego dnia powoduje, że jeszcze bardziej chce mi się żyć.

PAP Life

dra/